

Zofia Trawicka, *Sejmik województwa sandomierskiego w latach 1572 - 1696*, WSP, Kielce 1985, ss. 346.

Lektura interesującej rozprawy Zofii Trawickiej daje asumpt do ponownego uzmysłowienia sobie, że pisanie monografii sejmiku w dawnej Polsce nie ułatwia ani to, że organizacja, tryb obradowania i rola poszczególnych sejmików w Rzeczypospolitej były podobne, ani okoliczność, że kilka sejmików już wcześniej doczekało się mniej lub bardziej udanych opracowań. Powraca przy tej okazji wspomnienie o wielkości dzieła A. Pawińskiego. Myślę bowiem, że właśnie dzieło Adolfa Pawińskiego sprzed prawie już stu lat nie tylko ukształtowało swoisty wzorzec dla konstrukcji sejmikowych monografii, ale i narzuciło ich autorom sugestywny kwestionariusz badawczych pytań. Ilekroć czytam i recenzuję prace o dziejach sejmikowych, pochodzące od przedstawicieli młodszych generacji badaczy, tylekroć obserwuję, jak poważne mają oni trudności ze sformułowaniem nowej optyki ujmowania powikłanej, wielowarstwowej problematyki. Innymi słowy: A. Pawiński postawił swoim następcom wysokie wymagania. Jego wpływ na autorów sejmikowych monografii pozostał zresztą wielokierunkowy.

(Książka Zofii Trawickiej, autorki znanej historykom ustroju m. in. z wartościowego studium o sejmie walnym z 1629 r., rozpoczyna się pochwałą sejmiku jako organu władzy i administracji w Rzeczypospolitej, organu, którego działalność wywierała wpływ na bieg spraw państwowych i którego akta dają najbardziej wszechstronny wgląd w te sprawy. „Fascynacja aktami sejmikowymi — pisze autorka w przedmowie — sprawia, że pragnie się poznać sam sejmik, jego skład, organizację, działalność”. Postawa zafascynowania nie prowadzi jej jednak do subiektywizmu w badaniu; nie przeszkodziła jej też w precyzyjnym określeniu pola dociekań i badawczych pytań. „Obok cech wspólnych, każdy sejmik miał przecież swoją specyfikę, wynikającą z położenia geograficznego, układu stosunków społeczno-gospodarczych, innej zbiorowości biorącej w nim udział. Stąd wynika potrzeba przebadania sejmików, jeśli nie wszystkich, to przynajmniej bardziej charakterystycznych”. Autorka zadbała o staranne przedstawienie czytelnikowi owej „specyfiki” województwa; dała wnikliwą i — jak sądzę — prawdziwą charakterystykę struktury społecznej i ekonomicznej społeczeństwa szlacheckiego Sandomierszczyzny; dokonała też głębokiej analizy zmiennej mapy administracyjnej województwa. Wyrażam zdanie, że w żadnej z dotychczasowych monografii naszych sejmików owa tkanka, w jakiej działał sejmik, nie została pokazana z równym pietyzmem. Ułatwia to oczywiście śledzenie wywodów i sprzyja zrozumieniu wysnuwanych z analizy wniosków. Ale nie uniknęła autorka niekonsekwencji. Podkreśla ona znaczną aktywność reprezentantów tego „górnego” województwa w sejmie; stwierdza, że „ich wkład w ogólne dzieło był bardzo duży i to zarówno w budowę czy przebudowę, jak i — później — w rozkład Rzeczypospolitej, w powiększanie panującej w niej anarchii”. Sądzę, iż autorka ma rację, ale powiedzmy sobie wyraźnie, że teza ta dopiero czeka na naukową weryfikację. Wymagałaby ona wprawdzie poddania systematycznej analizie działalności sandomierskich posłów w sejmie walnym, tego zaś nie otrzymaliśmy (podobnie jak nie dały tego monografie poprzedników). W pracy ograniczono się do egzegezy akt „samego sejmiku, koncentrując się na jego działalności”. Nie twierdzę, że zabieg ten — żmudny i niepomernie poszerzający zasięg kwerendy — należał do obowiązków autorki; wyrażam jednak przeświadczenie, iż tylko uwzględnienie aktywności sejmowej przedstawicieli opatowskiego sejmiku nadałoby książce kształt nowatorski w koncepcji, skupiając całość problematyki „parlamentarnej” i udzielając pełnej odpowiedzi na pytanie o rolę szlachty tego województwa w państwie.

Niezupełnie więc zgodnie ze wszystkimi deklarowanymi założeniami, za to odpowiednio do tytułu rozprawy, tekst Zofii Trawickiej stanowi monografię sejmiku, traktującą przede wszystkim o jego „wewnętrznym”, nie zaś „zewnętrznym” życiu.

Monografia jest cenna m. in. z powodu solidnej podstawy źródłowej. Niełatwo przyszło autorce dotrzeć do nieodzownego materiału, częściowo zniszczonego w czasie ostatniej wojny, fragmentarycznego, rozproszonego po wielu archiwach i bibliotekach, ukrytego w rozlicznych miscellaneach i sylwach. W tej sytuacji zebranie ok. 70% sandomierskich akt sejmikowych jest jej wielkim sukcesem. Uzupełnieniem tego materiału jest obszerny wykaz literatury, zamieszczony na końcu pracy, w którym — poza recenzjami z klasycznych opracowań (niestety staje się już złym zwyczajem, że do recenzji nikt nie zagląda, że zawarte w nich uwagi krytyczne z reguły traktowane są *per non est*) — widnieje wszystko, co widnieć powinno.

Można spierać się o zaznaczone w tytule daty wyznaczające pole badania. W istocie — i dodajmy od razu: na szczęście — rok 1572 wcale nie stanowi faktycznej cezury *a quo*: autorka przedstawia również wczesne dzieje swojego sejmiku, na tyle oczywiście, na ile pozwalają na to zachowane źródła; poddaje interpretacji zachowane fragmenty zapisek z ksiąg wiślickich, ogłoszonych przez A. Pawińskiego i Kutrzebę oraz przypomina pokrótce ogólne ustalenia Juliusza Bardacha, Stanisława Romana i Jerzego Włodarczyka o początkach sejmikowania w Polsce. O ile jednak wyeksponowanie cezury *a quo* jest oznajmieniem bałamutnym, powiedziałbym raczej asekuranckim, o tyle cezura *ad quem* budzi opór. Moim zdaniem, rok 1696 mógłby służyć za usprawiedliwienie zamknięcia wykładu wyłącznie w sytuacji, gdyby takie rozwiązanie narzucał brak źródeł. A tak przecież nie jest. Merytorycznie zaś trudno dzielić pogląd, że „oznacza [on, sc. rok 1696 — przyp. mój H. O.] koniec epoki, że panowanie Sasów to już inne czasy”.

Każdy autor, badający instytucję tak rozbudowaną i żywą a zarazem zmieniającą, bo reagującą na potrzeby czasu, jak dawny szlachecki sejmik, zawsze staje przed dylematem, jak pogodzić ów element rzeczowy w wykładzie z elementem ewolucji. Zofia Trawicka — świadoma tych współzależności — dała pierwszeństwo czynnikowi rzeczowemu. Na pierwszym planie wykładu znalazły się struktury, instytucje, statyczne w zasadzie normy; procesy i przemiany zostały wtłoczone w ramy wywodów o zjawiskach, fenomenach, problemach. W rezultacie owa dynamika rozwoju sejmikowego życia — choć zaznaczona — przecież nie została wydobyta dostatecznie wyraziście, a na kartach książki sąsiadujące z sobą ilustracje, odnoszące się do praktyki sejmikowania, pochodzą z różnych, odległych nieraz epok. Myślę, że o przyjętej konstrukcji wywodów mógł rozstrzygnąć wzgląd na ekonomię miejsca; ukazanie problemów sejmikowania w ściślejszym związku z chronologią przeobrażeń z pewnością wymagałoby oddania autorce do dyspozycji większej liczby arkuszy.

Rozprawa opatrzona jest tabelami i wykresami, które na ogół dobrze ilustrują rozważania w tekście głównym, stanowiąc cenne ich uzupełnienie i wzbogacenie: aneksy obejmują wykaz sejmików (autorka nazywa go wykazem „orientacyjnym”), listę posłów na sejmy, zestaw podatków oraz spis deputowanych do Trybunału skarbowego. Aneksy dowodzą staranności o należyte dokumentowanie wykładu oraz znanstwa poruszanych kwestii. Wyrażam tylko jedną drobną wątpliwość: czytelność tabeli zawierającej wyliczenie posłów na sejmy wzrosłaby niepomniernie, gdyby szlacheccy wybrańcy figurowali w niej nie wedle alfabetu nazwisk, a w kolejności uwzględniającej chronologię odbywanych sejmików przedsejmowych i sejmów walnych.

Tekst Zofii Trawickiej zawiera szereg ustaleń, które korygują zakorzenione

w obiegu naukowym sądy i w istotny sposób wzbogacają naszą wiedzę o życiu sejmikowym w dawnej Rzeczypospolitej, przy czym odnosi się to zarówno do ustaleń, stanowiących wynik badania dziejów samego sejmiku województwa sandomierskiego, jak i rezultat przemyśleń ogólniejszej natury, mających walor aktualności dla sejmikowania w skali ponadwojewódzkiej. W tym aspekcie badania autorki mogą przyczynić się do nadania przyszłym pracom nad dziejami szlacheckiego parlamentaryzmu nowych impulsów.

Cenne są — w moim przekonaniu — ustalenia w zakresie stratyfikacji sandomierskiej szlachty. Autorka nie ograniczyła się do badania sejmikowego zgromadzenia i uczestniczącej w nim szlachty pod kątem wyłącznie jej stanu majątkowego, a oceniała jej postawy przez pryzmat aktywności politycznej, piastowanego urzędu (warto podkreślić, że w województwie sandomierskim ponad 100 osób piastowało urzędy), poziomu kultury politycznej. Podstawy materialnej zresztą nie lekceważyła. Podniosła, że „główną siłą napędową była szlachta zamożna i średnia”, stanowiąca w XVI w. około 1/3 spośród 1600 szlachty, uprawnionych do udziału w sejmiku województwa: była ona „liczna i na tyle zamożna, aby być niezależną” — stwierdziła. Dostrzegła też implikacje, w jakich wywierali wpływ na obrady reprezentanci magnaterii. Wyliczyła, że gdyby sięgnąć do najczęściej dotąd stosowanych kryteriów określających status magnata, wówczas w województwie sandomierskim wymogom takim odpowiadałyby zaledwie trzy osoby. Tymczasem jednak tylko nieliczni senatorowie z tego województwa mieli w nim posiadłości „niezmyślane i nowonabyte”, czego wymagały prawa przypomniane w konstytucji z 1613 r. Większość miała swe podstawowe dobra w innych regionach kraju, a o jej zaangażowaniu w prace sejmiku sandomierskiego decydowały często czynniki mniej zazwyczaj doceniane: aktualna orientacja polityczna, majątkowe interesy, bliższa perspektywa awansu, „życie się z województwem”. Autorka podaje przykłady posłowania magnatów z różnych sejmików; teza, że magnat posiadający dobra w różnych województwach sam decydował o tym, z jakiego sejmiku posłować na sejm, nie była — jak się wydaje — dotąd przedmiotem analitycznego rozbioru i zasługuje na baczną uwagę. Natomiast zbyt skrajnym wnioskiem wysnutym z tej tezy jest pogląd, iż ci, którzy byli właścicielami dóbr położonych na obszarze podległym różnym sejmikom, mogli brać udział w kilku zgromadzeniach, byle umożliwiały to terminy. Pogląd ten wymagałby — jak sądzę — mocniejszego dowodu od tego, który przytoczony jest w rozprawie (s. 19 i przyp. 3 na s. 197). Ważne wydają się: twierdzenie, że w sandomierskim sejmiku uczestniczyli liczni przybysze z innych województw (przy czym nie zawsze byli to tzw. egzulanci) oraz pogląd, że na znikomość zainteresowania udziałem w sejmiku ze strony szlachty nieosiadłej wpływ posiadała okoliczność, iż Opatów nie był miejscem roków sądowych grodzkich.

Cenne są spostrzeżenia odnoszące się do miejsca i sposobu sejmikowania Sandomierzan. Przypominając, iż sejmiki w dawnej Polsce rzadko odbywały się w stolicach województwa, autorka podkreśliła korzyści tej praktyki: m. in. większą swobodę sejmikujących w wyniku mniejszego nacisku ze strony możnych oraz łatwiejsze do pokonania trudności komunikacyjne i zaopatrzeniowe. Kłopotom z zakwaterowaniem uczestników obrad zapobiegano w ten sposób, że odpowiednio wcześniej rezerwowano noclegi. Interesująco brzmi uwaga, iż mieszczanie opatowscy potracali sobie należności za kwatery z ciężających na nich kwot podatkowych, a także przypomnienie, że samo miasto dzięki odbywaniu w nim ludnych zjazdów stale się — mimo licznych klęsk elementarnych — rozbudowywało. Ciekawe, że sejmik wojewódzki w Opatowie często radził w komisjach; zbierano się wtedy w zakrystii oraz w kapliczkach miejscowej kolegiaty. Mowa w pracy także o atmosferze towarzyszącej obradom: o obecności na nich agitatorów z innych woje-

wódtw (zwłaszcza z sąsiednich województw krakowskiego i lubelskiego, a także z Mazowsza), o sposobach obierania marszałków, posłów i poborców podatkowych; o dobrej organizacji „chowania” podatków. Szkoda, że autorka nie mogła znać publikowanego dopiero w niniejszym zeszycie CPH tekstu pióra Anatola Leszczyńskiego o zakulisowych próbach oddziaływania Żydów na opatowski sejmik; być może wówczas jej teza, głosząca, że średnia szlachta też była przekupna, tyle że żądała więcej niż biedna, nabrałaby wyraźniejszych konturów. Podobna mi się określenie *laudum* jako „zbioru przepisów, rozporządzeń, próśb i postulatów” (s. 40); podzielam też pogląd, że instrukcja dla posłów na sejm stanowiła jej składową część lub jej odmianę.

Interesujące choć z natury rzeczy wyrwykowe są dane o stosunku sejmiku do najważniejszych problemów politycznych nurtujących kraj. Autorka prześledziła poglądy sejmikujących na zagadnienie wolnej elekcji, ich stosunek do monarchii i przywilejów stanowych, do problemu poprawy praw oraz do polityki zagranicznej, a także do różnych spletnych kwestii społecznych i wyznaniowych. Do tych partii wywodów w najwyższej mierze stosuje się moja wyrażona wyżej uwaga o mało dynamicznym obrazie działalności sejmiku. Syntetyczny charakter musiały mieć także najobszerniejsze rozdziały poświęcone skarbowości i wojskowości. Autorce udało się — jak miemam — przekonująco wykazać, że sejmik w Opatowie był nie tylko forum, na którym załatwiano sprawy prywatne i partykularne. Szlachta sandomierska — jak dowodzi autorka — potrafiła nieraz mężnie znosić duże nawet obciążenie podatkami, nie skąpiła grosza w trudnych sytuacjach i poddawała ostrej krytyce postawę braci z tych województw (najczęściej były to województwa pruskie), które uchylały się od obowiązków płatniczych. Istotnym novum, wniesionym przez rozprawę Zofii Trawickiej, jest pokazanie udziału omawianego sejmiku w organizowaniu obrony terytorialnej, jego dbałości o zaopatrzenie, a nawet o wygląd żołnierza powiatowego. Zaskakuje dobra organizacja pomocy dla kombatantów i szlachty przebywającej w tatarskiej niewoli (largcje, szpitale itp.), a także ofiarność na rzecz kościoła, klasztorów, zgromadzeń zakonnych. Praca nie mogła przynieść odpowiedzi na pytanie, na ile owa „ogólnopanstwowa” perspektywa w ujmowaniu zagadnień (w tym także zagadnień ekonomicznych, handlowych, polegająca np. na zakazie eksportu niektórych towarów, wyrażająca się w dbałości o właściwe regulacje w dziedzinie cen, miar, wagi itp.) wynikała z ponadlokalnych interesów magnaterii, ale samo jego postawienie świadczy o dociekliwości badawczej.

Podkreślamy jeszcze jedną zaletę recenzowanej rozprawy. Jest nią przenikające tekst przeświadczenie o niebagatelnej roli ideologii w życiu sejmikowym i — w jego rezultacie — sięganie nie tylko do propagandowych uzasadnień, jakimi operowała szlachta, ale także szerokie uwzględnienie literatury ulotnej, współtworzącej klimat opatowskiego zgromadzenia.

Tylko nieliczne szczegółowe twierdzenia mogą budzić wątpliwość i skłaniać do polemiki.

1) I tak nie przywiązywałbym nazbyt wielkiej wagi do treści formuł promulgacyjnych figurujących na początku *laudów* sejmiku (por. s. 20 i n.). Przynajmniej w XVII w. były one mechanicznie przepisywane z gotowych formularzy, pozostających w dyspozycji pisarzy sejmikowych jako druki lub przechowywanych w grodzie; tym samym nie dają one podstaw do wnioskowania o obecności czy nieobecności np. duchownych na sejmiku. 2) Nie przesądzałbym też tak kategorycznie, jak to czyni autorka, o tym, że reasumcja uchwały zawsze oznaczała nieprzestrzeganie wcześniej ustanowionego prawa. Reasumowano uchwały również *pro futuro*: albo gwoili przypomnienia o ich doniosłości, albo ku przestrodze, albo z obawy przed pogwałceniem normy w przyszłości. 3) Dwóch wątków mi w pracy

brak: po pierwsze, nie dowiadujemy się z niej, czy w Sandomierskiem wytworzyła się kiedyś i trwała jeszcze w omawianym przez autorkę okresie praktyka wyśuwania na kandydatów do izby poselskiej miejscowych senatorów? Jak wiemy — nie była ona rzadkością jeszcze w pierwszej połowie XVII w. Po drugie, brak uwzględnienia udziału przedstawicieli opatowskiego sejmiku w obradach sejmiku prowincjonalnego dla Małopolski w Nowym Mieście Korczynie. W końcu, generalnie funkcjonowały — lepiej czy gorzej — aż po połowę XVII stulecia. Mankament wydaje się istotny o tyle, że przecież autorka postawiła sobie za cel ukazanie sejmiku jako ogniwa w systemie organów władzy i administracji w państwie (s. 26). 4) Praca nie daje materiału uprawniającego do wnioskowania o roli odegranej w województwie przez instytucję sejmikowej limity. Píše o niej autorka w kilku zaledwie zdaniach. Zwraca to uwagę tym bardziej, że problem legalności zgromadzeń sejmikowych oraz odbywania zjazdów „prywatnych” nie umknął jej uwadze. 5) Szkoda, że autorka zadbała o przedstawienie liczb obecnej szlachty sandomierskiego województwa tylko w odniesieniu do wolnych elekcji królewskich. Można było pokusić się o ich zestawienie — chociażby przybliżone — także w stosunku do uczestników obrad w Opatowie. 6) Myślę, że uproszczenie zawiera zdanie na s. 35: „Hasłem równości szermowała magnateria, a w Sandomierskiem dominowała średnia szlachta i uchwały o ograniczeniu nieposesjonatów nie były jej potrzebne”. Nie oddaje ono ideowego klimatu w Polsce, zwłaszcza w XVII w., oraz myląco pokazuje mechanizm prowadzenia dyskusji politycznych. 7) Nie pisałbym o liberalizmie szlachty: po pierwsze dlatego, że liberalizm stanowi pojęcie o ustalonym miejscu i znaczeniu w dziejach ideologii politycznoprawnej, po drugie z tego względu, że szlachta po prostu nie była liberalna (jakiegokolwiek znaczenia by z tym terminem nie łączyć). Mam też wątpliwości, czy można bez zastrzeżeń stwierdzać istnienie polityki zagranicznej opatowskiego sejmiku (s. 80); wydaje się, że chodzi tu wciąż raczej o stosunek do polityki zagranicznej prowadzonej przez króla i stany. W przeciwnym razie tym mniej racji przyznałbym autorce, kiedy ocenia tezę Adolfa Pawińskiego o funkcjonowaniu w Rzeczypospolitej XVII i początków XVIII w. rządów sejmikowych jako przesadną (s. 189).

Obowiązek recenzenta nakazał mi zwrócić uwagę na te drobne w istocie i mogące stanowić przedmiot sporu kwestie, ale zrozumiałe, że nie zmieniają one mej wyrażonej na wstępie pozytywnej ogólnej oceny rozprawy Zofii Trawickiej.

HENRYK OLSZEWSKI (Poznań)

Michael G. Müller, *Die Teilungen Polens 1772 - 1793 - 1795*, München 1984, ss. 133.

Jest rzeczą psychologicznie zastanawiającą, iż w nowszej literaturze monograficznej związanej bezpośrednio z dziejami kolejnych polskich rozbiorów brak pozycji syntetycznych polskiego pióra. Liczne szczegółowe bądź ogólne rozprawy J. Michalskiego, E. Rostworowskiego, J. Łojka i innych, choć niejedną kwestię wyjaśniły, nie zastąpią braku polskich opracowań całościowych tej tak kluczowej dla dziejów narodu kwestii. Nie mamy także w Polsce żadnego zwięzłego wprowadzenia do tej problematyki, które porządkowałoby sytuację badawczą. Dobrze się więc stało, iż niemiecki autor podjął się tego zadania. Omawiane studium ma charakter niestety bardzo zwięzły, albowiem liczy ledwo 90 stron tekstu głównego, zaopatrzonego jednak bogatymi w treść przypisami, bibliografią oraz mapką (niezbyt przejrzystą). Jeżeli rozważania nad literaturą przedmiotu uderzają dobrą orientacją, to brakiem publikacji jest pominięcie kwestii, czy i w jakiej mierze